Był słoneczny poranek, gdy obudziłam się i ospale poszłam zjeść śniadanie. Było naprawdę smaczne, gdyż były to naleśniki z cukrem pudrem - jedno z moich ulubionych dań. Jeszcze nieprzytomna wróciłam do pokoju, aby ubrać się, a następnie umyć. Gdy spojrzałam na moje duże lustro w białej oprawie, okazało się, że wyglądam, jakby piorun we mnie strzelił. Jednak nie przejęłam się tym, bo miałam tylko pięć minut do wyjścia. Szybko pościeliłam łóżko, umyłam zęby i wyszłam na autobus. Zawsze się spóźniał, więc stwierdziłam, że niepotrzebny mi pośpiech, skoro i tak czy inaczej, będę na niego czekać. Spokojnie idąc, byłam już blisko przystanku, jednak przyjechał na czas i się spóźniłam - akurat dzisiaj! ,,O nie !Muszę jechać kolejnym, więc nie zdążę!” - pomyślałam. Gdy udało mi się dotrzeć, pani od języka angielskiego wpisała mi spóźnienie, pomimo moich usprawiedliwień. Lekcje minęły szybko, bo zanim się obejrzałam, był koniec zajęć. Po szkole udałam się do mojej najlepszej przyjaciółki, Patrycji. Miała ona w swoim ogródku bardzo głęboki basen. Było w końcu ponad trzydzieści stopni Celsjusza, więc zaczęłyśmy się kąpać i chlapać na siebie nawzajem. Bawiłyśmy się wspaniale. Gdy nagle zanurkowałyśmy w wodzie, obie miałyśmy wrażenie, że basen staje się coraz głębszy, a my zanurzamy się w coraz ciemniejszym błękicie wody. Po krótkiej chwili było już zupełnie ciemno, a nam zaczynało brakować powietrza. Nie wiedziałyśmy, co się dzieje. Powoli zaczęło się rozjaśniać, lecz jak prędko zauważyłyśmy, woda nie była już krystalicznie czysta, miała natomiast jasny odcień różowego. Nie minęła sekunda, jak zorientowałyśmy się, że jesteśmy w ogromnym kielichu, z którego zaraz jakiś wielkolud chciał się napić. Zaczęłyśmy krzyczeć przerażone, że zaraz nas połknie żywcem. W ostatnim momencie zobaczył nas i wyciągnął z naczynia. Chwilę patrzył na nas swoim wielkim, wyłupiastym okiem. Miał na sobie białą szatę i wieniec na głowie. W dłoni trzymał piorun. Rozpoznałyśmy go od razu.

-Zeus? - równocześnie powiedziałam ja oraz Patrycja.

-Tak, a wy, to kto? - zapytał.

-Ja jestem Kasia, a to moja przyjaciółka Patrycja.

-W takim razie witam was na uczcie Olimpijskiej - objaśnił organizator przyjęcia. - Mam tylko jedno pytanie - dlaczego jesteście tak małe?

-Właściwie, to nie mamy pojęcia- odpowiedziałam.

 Władca Olimpu skinął głową i posadził nas na drewnianym stole, następnie zwołał innych bogów i nakazał im wszystkim się krótko przedstawić. Pierwszy był Apollo ze swoja lirą, potem Dionizos, który chętnie poczęstował nas kiścią winogron. Hermes miał na nogach swoje sandały ze skrzydłami oraz jego atrybut: kadyceusz. Afrodyta opowiedziała, że przyczyniła się do wojny Trojańskiej i jest patronką nieszczęśliwych miłości. Stoły na uczcie były pełne jedzenia - granaty, jabłka, cudownie pachnące pomarańcze, najlepsze kawałki wołowiny i wiele innych potraw, którymi pozwolili nam się częstować. Sala, w której odbywała się uczta, była pięknie ozdobiona kwiatami. Niektórzy bogowie tańczyli, inni śpiewali, a jeszcze inni czytali swoje wiersze lub inne dzieła. Gdy zeszłyśmy ze stołu na ziemię, uważałyśmy, by nikt nas nie najzwyczajniej nie zdeptał swoim skórzanym sandałem. I tak biegałyśmy między białymi szatami gości. Apollo wyszedł na scenę, a następnie zaczął czytać swoje poezje tak, by każdy na sali go usłyszał. Inni bogowie wychodzili za nim, prezentując swoje talenty, takie jak pisanie opowiadań, malowanie czy taniec, aby się nimi pochwalić. Gdy wybiegłyśmy z uczty zaczerpnąć trochę świeżego powietrza, znalazłyśmy się w środku ciemnego, tajemniczego i strasznego lasu. Szłyśmy przed siebie, szukając wyjścia. Robiło się coraz ciemniej, gdyż las stawał się coraz gęstszy. Odwrotnie niż wtedy, gdy tu przybyłyśmy, poczułyśmy, że lecimy w górę. Gdy byłyśmy już między chmurami, zaczęłyśmy z kolei spadać. Znikąd pojawiło się słońce i zalała nas jasność.

-Plusk! - woda prysnęła na nas i znowu byłyśmy w tym samym basenie i w tym samym ogródku, co wcześniej.

 Ala Górska